

# Scena i widownia

**N**OWA sztuka Krzysztofa Chońskiego pasuje do refleksji, wykraczając poza zasięg wydarzenia, jakim normalnie bywa jeszcze jedna premiera. Odnoszą się one do pewnej, uzasadnionej potrzebą społeczną, a nie za mocno w naszej dramaturgii akcentowanej koncepcji teatru jako środka, bezpośrednio ingerującego w życie bieżące, kształtującego je, pobudzającego widza do pożądanego krytycyzmu i samokrytycyzmu.

Sprawozdawczo tylko wspomnę, że mowa tu o sztuce „Otwórz drzwi”: przygotował ją na malej scenie praskiego Teatru Powszechnego debiutujący w roli reżysera znany aktor, Janusz Bukowski, grają zaś — z dużą intensywnością wyrazu, pasją moralizatorską i prawdą — Elżbieta Kępińska i Leszek Herdegen.

Choński — znany od kilkunastu lat jako dramaturg — już we wcześniejszych sztukach (m.in. „Nocna opowieść”) ujawniał tendencję publicystyczną,

# Zwierciadło życia

wyrażającą się w zainteresowaniu dla spraw ze społecznego punktu widzenia ważnych i wymagających zajęcia stanowiska. W „Otwórz drzwi” ta dążność ujawnia się raz jeszcze.

Rodzice utracili córkę, zginęła śmiercią samobójczą. Traktujemy, widzowie, ten punkt wyjścia umownie: pisarz po prostu konstruuje dramatyczną sytuację i

stawia wobec niej dwoje ludzi, którzy muszą odpowiedzieć — sobie i nam — na kilka pytań.

Pierwsze z nich, może to banalniejsze, odnosi się do tematu wychowania, do stosunku rodzice-dzieci, do dylematu, na ile współczesny, zapracowany czterdziolatek może traktować swą

kim by on był: żoną, mężem, dzieckiem własnym lub cudzym, przechodniem na ulicy.

Zrozumiałe jest dążenie każdego z nas do pomnażania swego komfortu duchowego. Uzasadnia je także i po prostu biologia. Żadne przecież biologiczne i społeczne czynniki nie zmu-

wie nic — nie wiedzieli o swojej córce. Co więcej — mimo tragedii szukają usprawiedliwień dla siebie. I gotowi są w tym dążeniu obrazić się na okno, z którego dziewczyna wyskoczyła...

Pisarz pokazuje sytuację krańcową, ale sztuka zmusza do my-

ślania nie dlatego, że kogoś tam znamy, kto przeżył podobną tragedię, lecz ze względu na to, iż w wielu współczesnych rodzinach życie obok siebie stało się zbyt wygodną formą koegzystencji. Autor skłania nas przeto do myślenia o sprawach rodziny — bo to była i jest pierwsza i najważniejsza szkoła wrażliwości moralnej...

ślenia nie dlatego, że kogoś tam znamy, kto przeżył podobną tragedię, lecz ze względu na to, iż w wielu współczesnych rodzinach życie obok siebie stało się zbyt wygodną formą koegzystencji. Autor skłania nas przeto do myślenia o sprawach rodziny — bo to była i jest pierwsza i najważniejsza szkoła wrażliwości moralnej...

**S**ZTUKI takie i podobne powinny być ważnym i trwałym składnikiem naszego repertuaru. Nie muszą one osiągać rangi arcydzieła literackiego (w przypadku „Otwórz drzwi” mamy do czynienia ze sprawną, przyzwoitą robotą dramaturgiczną), powinny tylko poruszać myśli, budzić wątpliwości. Powinny także — co już nie jest regułą — cieszyć się życzliwym poparciem krytyki. Niedawno ważna, podejmująca istotne zagadnienia współczesnej kultury i obyczaju polskiego sztuka Edwarda Redlińskiego „Jubileusz” została dosłownie rozjechała przez estetyzujących snobów, których nic, co poniżej Gombrowicza i Mrożka, nie zadowolił. Tymczasem i teatr musi żyć, i musi rozpoznać na scenie coś ze swego życia publiczność, ta publiczność, która traktuje sztukę teatru jako jedno z ważnych zwierciadeł życia współczesnego...

MICHAŁ MISIORYN